

Porto Santo- moja wyspa idealna.

„Podróże są jak ożywcza kąpiel dla umysłu, jak rysunek Medei, który sprawia, że znów jesteś młody.”

„Podróżować, to żyć”.

Hans Christian Andersen.

„Prawdziwa podróż odkrywczą nie polega na szukaniu nowych lądów, lecz na nowym spojrzeniu.”

Marcel Proust.

W mojej rodzinie podróże zawsze były i wciąż są bardzo ważnym składnikiem życia, wręcz pewną tradycją. To moi rodzice zaszczepili we mnie bakcylię do podróżowania, stały się one dla mnie swego rodzaju nałogiem i jest to najprzyjemniejszy i zarazem najbardziej bezpieczny nałóg świata. Ledwo wrócę z jednej wyprawy, a już wokół mojej głowy orbituje myśl, gdzie by tu znowu polecieć. Od moich najmłodszych lat rodzice zabierali mnie w najróżniejsze podróże, te bliskie, ale również te bardziej odległe; później gdy dorosłam zaczęłam podróżować ze znajomymi. Zwiedziłam większą część Europy wraz z jej licznymi wyspami, byłam także w Afryce i Azji.

Podróże stały się moim sensem życia, to one mobilizowały mnie do wzięcia się w garść po utracie wzroku, no bo to nic, że nie widzę, wakacje trzeba jakoś zaplanować, a nie siedzieć w czterech ścianach, użalając się nad sobą i swoim marnym losem. Już wkrótce okazało się, że wcale taki marny nie jest, a zwłaszcza moja podróżnicza pasja pozwalała uwolnić mnie od

tego przynębiającego przekonania. Nie jestem w stanie podać mojej pierwszej podróży, w którą się wybrałam już po utracie wzroku, gdyż traciłam go stopniowo, a podróżowania nie wstrzymałam w żadnym roku. Pamiętam jednak ile radości sprawiły mi odlewy autentycznych eksponatów muzealnych wykonane z brązu specjalnie z myślą o osobach niewidomych, z którymi po raz pierwszy spotkałam się w zamku edynburskim w 2005 r. W przepięknym, tajemniczym, wprost mistycznym Edynburgu znalazłam się po tym jak wygrałam bilety lotnicze do jednej z kilkunastu europejskich stolic, a konkurs ów odbył się na pokładzie samolotu, którym wracałam z bajecznej Majorki.

Podróże kształcą.

Ja wiem doskonale, że nie jest to tylko pusty slogan. Wielokrotnie miałam okazję się przekonać jak w niesamowity sposób podróże się uzupełniają np. łącząc postaci, miejsca i wydarzenia w historii. Mogłam to obserwować chociażby będąc w 96 r. w greckim mieście Kawala, gdzie zwiedzałam bardzo skromny dom niejakiego Muhammada Ali Paszy, po czym za rok podziwiałam jego pomnik i spuściznę w Kairze w Egipcie, gdzie Mohammad Ali przez ponad trzydzieści lat był potężnym wice królem.

Podróże za każdym razem dostarczają niezapomnianych wrażeń, są bogate we wspaniałe, a nawet czasami mrozące krew w żyłach przygody, są bezkresną kopalnią wiedzy i wzmagają w człowieku ogromną ciekawość, która z kolei potrafi być znakomitym paliwem napędzającym nasze działania, tak niezmiernie istotne w życiu osób niepełnosprawnych. To ciekawość wzbogaca i uszlachetnia życie.

Ja w ostatnim czasie rozmyślałam się w wyspach kanaryjskich, byłam do tej pory na Gran Canarii, Teneryfie, Fuerte Venturze i Lanzarocie. Kocham kulturę, mentalność, język, muzykę i ogólną magię Hiszpanii, ale półwysep iberyjski to przecież nie tylko gorąca Espania, ale również urzekająca Portugalia, którą odwiedziłam w 98 r. A był to rok niezwykle dla Portugalii, gdyż wtedy światowa wystawa Expo odbywała się w Lizbonie.

Ja chciałam jednak opowiedzieć o jednej, maleńkiej portugalskiej wysepce położonej na samym środku oceanu atlantyckiego będącej niegdyś domem wielkiego odkrywcy i nawigatora- Krzysztofa Kolumba. Porto Santo, o którym mowa zawdzięcza swoją boską nazwę (Święty port) załodze portugalskiego kapitana Zarco, który wypłynął w 1419 r. z portu w Lizbonie do zachodniej Afryki, został zaskoczony w trakcie rejsu silnym sztormem. Jego załoga całkowicie straciła poczucie kierunku, aż do chwili gdy minęła burza, a ludzie zauważyli nieznaną wyspę. Wierząc, że to Bóg ich doń przywiódł, nazwali wyspę „Porto Santo” i rok później wróciliby dalej ją penetrować i zapewnić Portugalii prawa do nowo odkrytych wysp, gdyż obok maleńkiego Porto Santo (42, 5 km² powierzchni) leży znacznie większa Madera (741 km² powierzchni).

Moja przygoda z tymi niesamowitymi wyspami, zwanymi niegdyś „purpurowymi”, co stanowiło nawiązanie do purpurowo- czerwonego barwnika otrzymywanego z żywicy

porastających wyspy drzew smoczych; natomiast współcześnie są często nazywane „wypami wiecznej wiosny” z powodu panującego tam bardzo łagodnego klimatu, tak, więc moja niezwykła przygoda z tymi rajskimi wypami zaczęła się wiosną minionego 2010 r. W połowie pamiętnego kwietnia poleciałam w tygodniową podróż na Maderę. Na pokładzie samolotu była także ekipa reporterów czasopisma „Gala”, redaktorka Radia Zet- Agnieszka Kołodziejska, a także aktorka Grażyna Wolszczak i reżyser Cezary Harasimowicz.

A to wszystko z powodu serii artykułów do „Gali” i reportaży na antenie Radia Zet oraz „Dzień dobry TVN zatytułowanych: „Wakacje w stylu gwiazd”. W trakcie tego pierwszego tygodnia zdażyłam się zakochać w tej barwnej, pachnącej, i dosłownie kwitnącej za pośrednictwem słynnego festiwalu kwiatów wyspie, a tu łaskawy los podarował mi w prezencie jeszcze jeden tydzień bez ponoszenia dodatkowych kosztów, stało się tak z powodu wybuchu islandzkiego wulkanu Eyjafjallajokull, który na kilka dni całkowicie sparaliżował ruch lotniczy nad Europą, ponoć pył wulkaniczny mógł zatrzymać pracę samolotowych silników. Cóż można było wówczas poradzić, trzeba było cieszyć się z nadprogramowo przedłużonych wakacji i oczywiście cieszyliśmy się bardzo. Wtedy postanowiłam właśnie, że za rok chcę odwiedzić położoną nieopodal Madery malutką Porto Santo i udało mi się zrealizować to postanowienie.

Na Porto Santo byłam pod koniec maja bieżącego roku i uważam, że jest to jedno z nie tak znowu licznych miejsc na świecie, gdzie swobodnie i komfortowo mogą się wybrać osoby niepełnosprawne bez dodatkowej asysty osób towarzyszących w charakterze pomocy, przy czym należy podkreślić, iż niezbędny jest zaawansowany stopień szeroko pojętego zrehabilitowania. Na lotniskach możemy korzystać z przysługującego nam przywileju odprawy paszportowej poza kolejką, co już bardzo ułatwia podróż na samym wstępie. Możemy również wcześniej postarać się o pomoc asystenta z obsługi ruchu naziemnego, który sprawnie i bezpiecznie pomoże nam dotrzeć na nasze miejsce w samolocie. Lot na Porto Santo trwa około pięć i pół godziny. Samolot, którym leciałam był pionierskim z Polski na tej wyspie, tak więc po wylądowaniu na płycie miniaturowego portu lotniczego, radośnie witał nas ludowy zespół, tańcząc i śpiewając, każdy otrzymał także butelkę lokalnego, wyśmienitego wina z rodzaju „Madera”. Każda wycieczka, która przylatuje na wyspę jest zaprowadzana przez osobę z obsługi naziemnej do hali lotniska, taka sama procedura ma miejsce podczas powrotu do kraju. Na lotnisku nie sposób się zgubić, gdyż jest naprawdę małe, tylko ze słownie jednym taśmociągami na walizki, co też jest istotną kwestią z punktu widzenia osób z dysfunkcją wzroku, bowiem mówiąc kolokwialnie, odpada stres związany z poszukiwaniem właściwego miejsca, w którym przyjadą nasze bagaże. Oczywiście na lotnisku czekają na pasażerów rezydenci z biura podróży, którzy wskazują odpowiedni autokar, który następnie zawiezie nas do hotelu. Ja wybrałam znakomity hotel Torre Praia. Jest to bardzo elegancki obiekt czterogwiazdkowy, wyremontowany w 2006 r. Przestronne i luksusowo wyposażone pokoje rozmieszczone są na dwóch piętrach, wyżywienie, napoje i drinki są serwowane w formie All Inclusive. Zarówno śniadania, obiady, jak i kolacje są podane na tzw. szwedzkim stole, jednak bardzo miły i uprzejmy personel chętnie pomaga osobom niepełnosprawnym. Jedzenie jest bardzo smaczne i urozmaicone, a także obfite w lokalne specjały kuchni portugalskiej np. doskonałe świeże

ryby. Hotel jest dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych, oprócz mnie- osoby ociemniałej, była z Polski młoda kobieta na wózku inwalidzkim, miałam pokój obok niej z tarasem umożliwiającym wyjście do egzotycznego ogrodu. Po dwóch dniach byłam w stanie sama bez najmniejszych problemów i przede wszystkim bezpiecznie, dojść na taras słoneczny nad basenem z widokiem na turkusowy ocean, a także do restauracji, w której podawane były posiłki, wyjście na plażę również nie nastroczało mi żadnych trudności. A plaża w przypadku Porto Santo, to jest osobny temat, gdyż plaża ta jest absolutnie niezwykła. Mówi się, że Porto Santo ma wszystko to, czego nie ma Madera, właśnie plażę; ze względu na swój rozmiar mini Porto Santo jest często nazywane plażą z wyspą. A owa plaża jest naprawdę zjawiskowa, ciągnie się wzdłuż całej wyspy, ma przepiękny, jasno- złoty kolor, a jej piasek jest wyjątkowo miękki. Ma ona cenne walory terapeutyczne, zwłaszcza działa kojąco na dolegliwości reumatyczne. To, co wyróżnia tą niesamowitą i bajeczną plażę od innych, równie przepięknych plaż świata, to fakt, iż nawet w szczycie sezonu panuje na niej cisza i spokój, tak więc relaks w jej otoczeniu nabiera zupełnie innej wartości. A hotel Torre Praia jest położony przy samej plaży, a zarazem w bliskiej odległości od centrum urokliwej stolicy i jednocześnie jedyne miasto na wyspie- Vila Baleira. Jest to miasteczko w typowym dla Portugalii stylu architektonicznym, na każdym kroku można, bowiem obserwować białe domki oraz kręte uliczki. Miasto jest pełne licznych knajpek serwujących lokalne pyszności, zwłaszcza już przeze mnie wspomniane znakomite wino „Madera”, ponadto w Vila Baleira znajduje się bardzo wiele sklepów, od eleganckich butików z np. słynnymi, brazylijskimi klapkami- japonkami- Havaianas, po liczne sklepiki z niepowtarzalnymi pamiątkami. Kolejnym istotnym punktem, który sprawił, że zdecydowałam się właśnie na hotel Torre Praia jest długa, szeroka i pięknie zagospodarowana promenada nadmorska, którą również każdego wieczoru samodzielnie spacerowałam.

Chciałabym także poświęcić kilka słów Krzysztofowi Kolumbowi, który na Porto Santo spędził kilka lat swojego życia, to tu w jego głowie narodziły się wielkie plany odkrycia odległych lądów, które leżały gdzieś daleko za horyzontem i to tu sławny odkrywca poznał swoją miłość. W 1478 r. przyłynął na Maderę w celu nabycia cukru dla lizbońskich kupców, korzystając z okazji, odwiedził swojego przyjaciela- Bartolomeu Perestrelo, który był zarządcą sąsiedniego Porto Santo i zakochał się w jego córce Felipie de Moniz, z którą wziął ślub i miał syna- Diego. Niestety, pięć lat po zaślubinach Felipa zmarła, pociechą dla Kolumba był syn, który wspierał go podczas najtrudniejszych lat życia. W stolicy Porto Santo wciąż stoi dom Felipy i Krzysztofa, w którym dziś jest muzeum- „Caza museu Cristovao Colombo”. Mimo, że jest to bardzo mała, acz interesująca ekspozycja, pomyślano tam o osobach niewidomych, gdzie jest dostępny opis eksponatów, obrazów, map odkrywcy etc. W alfabecie Braille’a w języku angielskim; personel muzeum jest bardzo uprzejmy i otwarty, więc nie było także najmniejszego problemu z dotknięciem poszczególnych zbiorów. Ogólnie nieliczni mieszkańcy wyspy (łącznie 4500 mieszkańców na całej wyspie, z tego 3000 w samej stolicy) są bardzo przyjaźnie, wręcz serdecznie nastawieni do turystów, chętnie rozmawiają, są gotowi nieść pomoc, jeden Pan podczas spaceru promenadą specjalnie wziął na ręce swojego niesfornego pieska i podszedł do mnie, żebym mogła go pogłaskać, gdyż wcześniej ten urwis ignorował moje zaczepki.

W tym miejscu warto dodać z jakim biurem podróży wybrałam się na Porto Santo, otóż od kilku lat podróżuję z bardzo rzetelnym i godnym polecenia, polskim biurem- „Itaka”. Początkowo miałam pewne obiekcje przed zamieszczeniem, jakby nie patrzeć, reklamy mojego biura podróży w tej pracy; jednak uważnie zapoznałam się ze stroną współorganizatora konkursu- portalu

www.podrozebezgranic.pl

gdzie widnieje w zakładce „baza przyjaznych biur podróży bez granic” prośba o dostarczanie informacji dotyczących biur podróży, agencji turystycznych etc. Otwartych na różnorakie potrzeby osób niepełnosprawnych; dlatego też jednak postanowiłam dodać poniższy tekst do mojego opowiadania. Dobre biuro podróży można poznać między innymi po tym jak traktuje swoich klientów w trakcie krytycznych i nieprzewidywalnych sytuacji, a właśnie taka miała miejsce w momencie, gdy całkowicie niespodziewanie wybuchł wulkan na Islandii. Podczas gdy inne biura nie radziły sobie zupełnie z tym nie lada problemem, w rezultacie hotelarze na całym świecie wyrzucali gości z pokoi, gdyż ich czas urlopu dobiegł końca, Itaka zaś zapewniła nam dodatkowy tydzień pobytu, na dotychczasowych warunkach i bez ponoszenia żadnych kosztów. Ponadto biuro to jest współnikiem Polskiej Izby Turystycznej, co jest gwarantem jego, jakości i rzetelności, prężnie się rozwija, wciąż poszerzając swoją ofertę o nowe, ciekawe miejsca, a co dla nas najważniejsze, jest elastyczne i wedle potrzeb klienta jest w stanie zapewnić komfortową podróż i urlop osobie niepełnosprawnej. Jak już wspominałam wcześniej, oprócz mnie była z nami na wycieczce na Porto Santo kobieta z dysfunkcją ruchową, również w trakcie innych wojaży z Itaką, spotykałam osoby niepełnosprawne, które także zdecydowały się na podróżowanie właśnie z tym biurem. Strona internetowa Itaki to:

www.itaka.pl

Co istotne, są otwarci i chętni aby dostosowywać ofertę do specyficznych potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami, a chęci to już połowa sukcesu.

Ja z całą pewnością wrócę jeszcze niejednokrotnie na tę niesamowitą, przepiękną, urokliwą i przyjazną niepełnosprawnym wyspę, jaką jest boskie Porto Santo.

W bieżącym roku, w listopadzie mam już zaplanowaną podróż na biegun północny, do mroźnej Finlandii, mam mimo tej zapowiedzi czekającego tam na mnie zimna, gorącą nadzieję, iż ta wyprawa również okaże się pasjonująca, i że mimo braku wzroku będę w stanie wiele zobaczyć oraz doświadczyć.

Dorota Ziental Sobkowicz